

REDAKCJA
Kopernika 34
i Wspólna 45.
ADMINISTRACJA
Biuro Ungra
Senatorska 12.

MUCHA

PRENUMERATA
w Warszawie
kwartalnie
marek 300
na prowincji
marek 300



Na konferencji w Genui.

Lloyd George. — Witam kolegę! Ja przyszedłem na konferencję z Merkurym.
Poincaré. — A ja z Marsem. On zna się czasami na handlu lepiej od pańskiego bożka.

Z CYKLU: „NARODY”.

II. Francja.

Nowym zawrotem wiecznej dziejów fali
 Na jednym prądzie los nas w przyszłość niesie,
 Kędy się wspólnej mocy słońce pali,
 Zrodzone z krwawych mgieł w konać okresie.
 Francja i Polska, w dziejowym pochodzie
 Wiecznie szwem krwawych poczynań wiązane,
 Dziś coraz wyżej w swych trosk korowodzie
 Wznoszą przyjaźni sztandary rozwiane...

Ponad intrygi, podstępne knowania
 Świeci ten sojusz coraz większym blaskiem,
 Choć go się jeszcze świat zrozumieć wzbrania,
 Każdy nasz rozdźwięk złym witając

[wrzaskiem,

Bo jest w nim, oprócz dziwnie blizkich losów
 I trosk wycucia, które jednym mieczem
 Każę nam siebie osłaniać od ciosów,
 Łańcuch duchowy, który wspólnie wleczem...

Był czas, gdy Francja, na karku zwycięzców
 Mając i w własne już nie wierząc siły,
 Szukała wsparcia u naszych ciemięzców,
 Kiedy w nas gromy nieszczęść raz w raz biły...
 Lecz gdy dziejowa godzina uderza,
 Liche są plony tych mdłych obiecanek,
 Bo próżne z Rosją są wszelkie przymierza,
 Bo kraj ponurych jest to niespodzianek!

O Francjo! Jeśli ty masz jeszcze synów,
 Co w przyszłość Polski, jej pomoc nie wierzą,
 Kładąc fundament dla Twych przyszłych czynów,
 Ku starej Rosji swe uczucia szczerzą,
 To im przypomnij, ileś ty nadziei
 Na tym sojuszu wschodnim budowała,
 I te zawody, te troski z kolei,
 Co cię, obsiadły, kiedyś we krwi lkała!

To im przypomnij tę śmiertelną trwożę,
 Jakąś przeżyła, gdy najeźdźców hordy
 Spadły na Paryż, siejąc mord, pożogę,
 A twej wolności już gasły akordy!
 Wówczas przyjaciel oręż złożył wschodni,
 Patrząc bezmyślnie, rzuciwszy okopy,
 Na grę ostatnią wśród krwawych pochodni,
 Kędy o wolność grano Europy!

Dzisiaj my wolni, dzisiaj my niepomni
 Na wszystkie dawne błędy i gorycze,
 Idziemy razem, przymierzem ogromni,
 Dla wrogów jedno musimy mieć oblicze!
 Przyjaźń ta nigdy nie zazna zawodu,
 Bo jest w narodach obu pęd rycerny,
 I w wszystkich ciosach z wschodu i zachodu
 Jeden drugiemu pozostanie wierny!



Rodowód paskarza.

— No to co? Straciłem wszystko na handlu paskarskim, to wracam do mego dawnego zajęcia. Będę orzynał frajerów w trzy karty. Czerwona wygrywa.

Przy jakich ulicach powinny się mieścić w Warszawie nasze władze.

Naczelnik Państwa	przy ul. Żelaznej.
Sejm Ustawodawczy	" " Sprzecznej.
Gabinet Ministrów	" " Zajęczej.
Ministerjum Spraw Wewnętrznych	przy ul. Moskiewskiej.
" " Wojskowych	" " Rycerskiej.
" " Zagranicznych	" " Pokornej.
" " Sprawiedliwości	przy ul. Ślepej.
" " Skarbu	przy ul. Próźnej.
" " Rolnictwa	przy ul. Plekielko.
" " Przemysłu i Handlu	przy ul. Bolesó.
" " Wyznań	przy ul. Ciochej.
" " Kolei Żelaznych	przy ul. Wązkiej.
" " Poczty i Telegrafu	przy ul. Mylnej.
" " Kultury i Sztuki	" " Ciasnej.
" " Zdrowia	przy ul. Małej.
" " Robót Publicznych	przy ul. Bonifraterskiej.
" " Pracy	przy ul. Głuchej.
" " b. Dzielnicy Pruskiej	przy Placu Broni.

Ulice o tych nazwach odpowiadałyby najlepiej charakterowi danej instytucji państwowej.

W teatrze Polskim w Poznaniu.

W loży.

— Nie wiesz, czy Dudowie są dziś w teatrze?
 — Tak, siedzą w hrabim Fredrze.
 — A Pajdowa?
 — Jest także. O, tam, między Słowackim, a hr. Kraśńskim. No, jeszcze nie widzisz?... Pod Bałuckim.
 — Ach, jaki to świetny pomysł z temi nazwiskami na łożach. Odrazu się można zorientować, gdzie kto siedzi.

Na galerji.

— Te aktory jeszcze większa bidota od nas, studniarzy.
 — Dlaczego?
 — My w stolówce akadem., to choć sos po mięsie dostajemy na kolację, a oni na scenie oblizują puste talerze.



Na granicy rosyjsko-polskiej.

— Ot i Polska! Nu, Nuchym Abramowicz, trzeba tam się dostać. Teraz się naradzmy, jaki pasport nam polakom pokazać: amerykański-li, niemiecki-li czy czysto nacjonalny polski, a to u nas tych pasportów przepaść.

Mówią

Mówią, że w Polsce brak gotówki.
 Nieprawda. Jest jej dużo i swojskiej, jest niemało i obcej. Niedawno naprzykład, widziano ogromną skrzyżnię (10 X 10 X 10 metrów) jak leciała z Pragi Czeskiej do Polski, zatrzymała się nad Warszawą i tam rozsypała. Wyleciały z niej milionowe masy koron czeskich, oraz kartki z napisem: „niech ci, którym są mite czeskie korony, obrabiają opinię w Polsce, ażeby Sejm ratyfikował układ czesko-polski, bo inaczej z Czechostawacją będzie śle politycznie i ekonomicznie”. Dużo wpływowych osób nadstawilo podobno kieszenie, co się da niebawem odczuć w zmianie usposobienia na rzecz Czechów, którzy tylko,

zdradzili nas { w Cieszyńskim,
 w Galicji Wschodniej
 na Syberji
 na Śląsku
 w Jaworzynie

i zdradzą nas nawet wtedy, gdy podpiszą z nami układ

W „Ziemiańskiej” w Poznaniu.

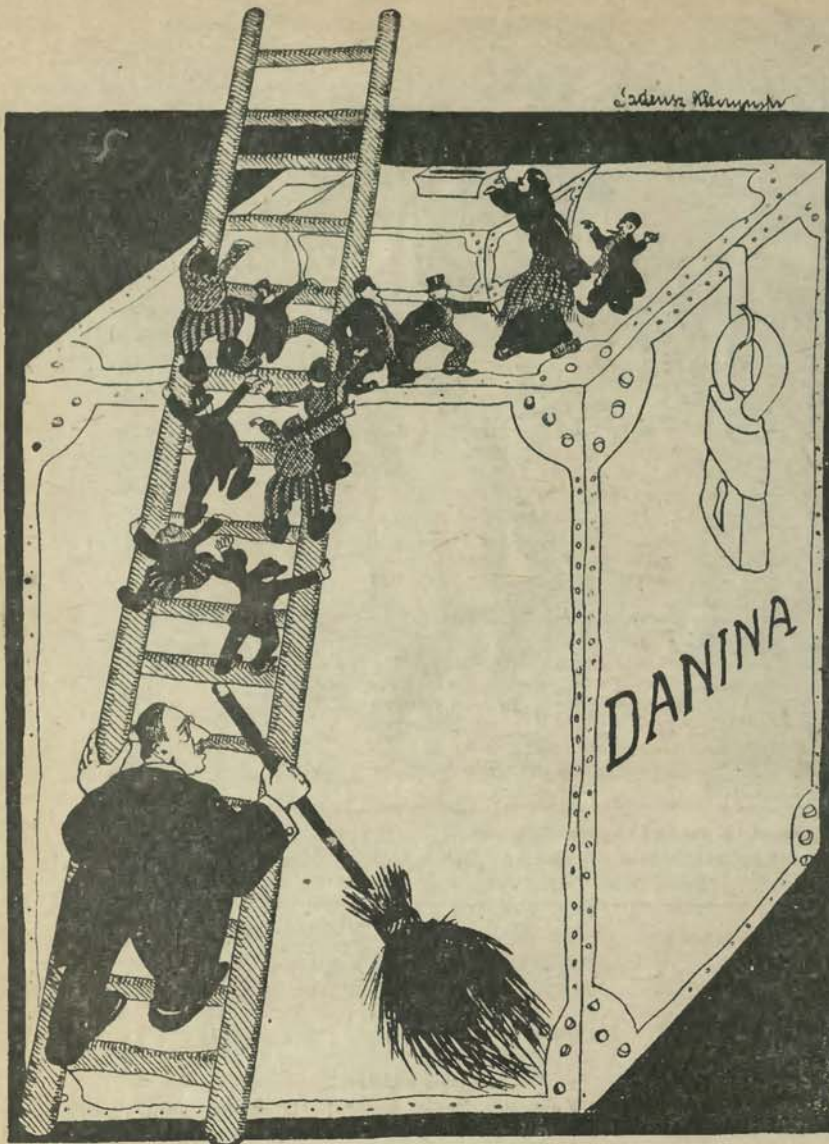
— Kelner!!! Panie kelner!! Łaskawy panie kelner!
 Wielmożny panie.. choiałbym zapłacić...
 — Można.
 — Ilełaskawemu panu mamprzymiennośćbyónależnym?
 — Pięćciastkówspotrzebowanych w całości, pojedyncze kirazo, podwójna mokka: ..będzie płacono sześć setek.

Pan poseł Głupiński.

W naszym Sejmie, gdzie posłowie
 Siedzą w dosyć licznej grupie,
 Są postacie najróżniejsze:
 Lotne, ciężkie, mądre, głupie.
 Są cwaniaki, są jolupy,
 Lenie i o wielkim trudzie
 Są zakute całkiem pałki
 I rozsądni są też ludzie.
 Są poważni, są wasełi,
 Są lby, niczym kamień młyński!
 Lecz z komicznych, najśmieszniejszych
 Jest pan poseł, imię Głupiński.
 Nie jest śmiesznym dla śmieszności,
 Lub, że sypie w oczy błęgi,
 Pan Głupiński jest komicznym
 Przez niezmierną swą powagę.
 Co się stanie, gdzie się stanie
 Z tem lub z tamtem, z tym lub owym?
 Głupińskiego wnet chcą bierze
 Mężem być opatrnościowym.
 Choć ma słabe mózgu zwoje,
 Od prawd dzelli mur go cbiński,
 Gdzie rozumnych ludzi trzeba,
 On wnet staje: — Ja! Głupiński!

— Ja, Głupiński, zdziałam wszystko
 Ja znam wszystko doskonale!
 Ja, Głupiński, wrogów zgnębię,
 Ja, Głupiński, kraj ocalę!
 Były dwie już chwile takie,
 Że Głupiński był u steru,
 Że już działał, lecz co zdziałał,
 To się równa tylko zeru.
 Szedł bolszewik na Warszawę,
 Już za Bugiem strasznie bryka,
 — Mnie dać władzę, rzekł Głupiński,
 Ja wypędzę bolszewika.
 Było nędznie z polskim skarbem,
 Marka polska ginie łzawie,
 — Mnie tam wpuścić, rzekł Głupiński,
 Ja mareczkę w lot poprawię.
 Zagniewał się Albion na nas
 A Głupiński, ten niedojda,
 Woła: — Słijcie mnie do Anglii,
 Ja ujarzmię George'a-Lloyd'a,
 Ministerjom brak prezesa,
 Nieszczęść widmo płynie blade,
 — Brak prezesa?— rzekł Głupiński
 Jam w sam raz na tę posadę.
 Z Wilnem sprawa trudna wie ce,
 Rząd wraz z Sejmem w smutku tonie,
 A Głupiński: — Chcecie wygrać?
 Dajcie Wilno w moje dłonie!

Tak to, serjo i z powagą,
 Plastry ma na wszelkie rany,
 Nasz Głupiński, co wśród posłów
 Jeden utalentowany.
 On wojskowość rad wziąć w dłonie,
 Za Poczтовую siadby Frata!
 Chcesz? On H ndlem rzadzić będzie,
 Pracą, Zdrowiem i Oświatą.
 Ministerjum Zagraniczne,
 Gdzie, jak twierdzi, są mu radzi,
 Sprawiedliwość i Rolnictwo
 On przepyszenie poprowadzi.
 Temi słowy grzmi Głupiński,
 Własne „j” podnosząc w górę
 I na wszystko, co się trafi,
 Stawia swą kandydaturę.
 Temi słowy grzmi Głupiński,
 Czy noc idzie, czy świt dniesje,
 Lecz się Sejm złościwie tylko
 Z tych słów Głupińskiego śmieje.
 Proszą tylko go posłowie,
 Proszą mile i serdecznie,
 By Głupiński przy wyborach
 Dał się wybrać znów koniecznie.
 Bo jeżeliby nie stało
 Jego, co go zowią głędą,
 Z kogo w przyszłym Sejmie Polskim
 Deputaci śmiać się będą?



Jedyny ozłowiak w Polsce, oo zna wartość ozasu.

Michalski. — No, panowie! Dalej, spieszyć się Ta skrzynia musi być zapełniona w ciągu miesiąca.

Monolog żydów w Polsce.

My myśleli, oo ta Polska będzie może na dwa lata. My myśleli... Palestyna będzie nasza i bogata! My myśleli, oo z tej Polski będą gruzy, w wielkiej kupie... My myśleli. Oj, z nas żydów polityki strasznie głupie.

Gdy przed laty dwoma, trzema, przez wersalskiego traktatu, Polska z długie swe niewole wysunęła się oo światu, to nam mówił mądry Syjon, oo żydostwo ma na względzie: — Wiedziecie, żydy, oosie w Polsce, że z tej Polski nie nie będzie! Z niej nie będzie żadne państwo, powiedziecie to iden allen. Ona sobie zipnie, kipnie, kichnie, westchnie i ferfallen. Wy możecie z Polskie robić oo wam tylko, się podoba. Ona z góry już umarła! W niej śmiertelna jest oboroba. Ona taka, oo umiera, zanim na świat się narodzi. Jak ją trochę pohniecie w trumnę, nawet mocno, oo to szkodzi?

Tak powiedział mądry Syjon, oo ma rozum w wielkim worku, tak gadali też w Berlinie, w Londynie i w Nowym Jorku, tak gadali na Grzybowskiej, na Gęsiej i jeszcze dalej.

Więc oo mieli żydki robić? Oni Polsce grób kopali. Minął jeden rok i drugi, lecz oho! kładą żydki sieci, wusy dues? Co jest? Polska do grobu jakoś nie leci. Z Śląska węgla im oddali, tu do morza znów okienko i sam Syjon, so a kliger, zaczął nagle śpiwać cienko! W Palestynie niebezpiecznie, tam okrutne

siedzą draby, każdy z nożem i z armatem, nazywają się araby! Nie nie robią przez dzień osły, tylko z wyciągniętą szyną, patrzą gdzie żyd jaki idzie, jak zobaczą to mu biją. Oni biją na całego, nie na pół, nie na pół-ówieroi, biją moono i naprawdę, biją aż do samej śmierci.

Fajn geszeft! To my pytamy, kiedy arab nas tak wali, pooośmy krainie polskiej przez trzy lata grób kopali? Jak my tu musimy mieszać, a jak długo, ktoto zgadnie? oo za korzyść z tego dla nas jeśli Polska podupadnie? Jeśli Polska będzie biedna, same nędzne w kolo twarze, wus kan dan a id zarobioz? To my będziemy też nędzarzel! A szwarczur, szlag zol im trefen, niech go mrówki pożrą rojne, kto namówił nas do tego, by prowadzić z Polske wojnę! Nasz interes jest, my widzim go przed sobą, jak na brodzie! by biedaków było mało, albo nie w polskim narodzie. Aby Polsce było dobrze, by w bogactwie była, w sile, to i my też będziemy mieli napewno dwa razy tyle. Dzisiaj sprawy stoją kiepsko, że zrobiliśmy stagnaoje, to się Polska na nas gniewa!

Gniewa się! Ona ma rację! Trzeba teraz ośać na zad oaly wóz ten od Syjonu, trzeba zacząć z krajem Polskim gane anders z innego tonu. Trza zarzucić napastliwość, każdy czyn i wyraz dziki.

Pooośmy bój zaczynali? Nędzne z żydów polityki.

Smutny głos z za oceanu.

Trzy już upłynęły lata
Na staraniu tem przekłętym:
Choć endecja wciąż mnie swata —
Nie ja, Ignaco, prezydentem!
Bo oho! straszne przysly groszu
W przedsięwzięciu niepojętem,
Nos mój wciąż na kwintę noszę:
Nie ja, Ignaco, prezydentem.
Choć z pism moich płynie rzeka
Na mych wrogów samem mętem,
Choć dolarów próżna beka —
Nie ja, Ignaco, prezydentem!

Jeszcze jedna nota Człozerina do Polski.

Do p. Skirmunta, ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

Po okresie spokoju, podczas którego państwo Polskie lojalnie wykonywało traktat, zawarty z Rosją w Rydze w roku 1921, nastąpiła znowu doba prowokacji i dzieją się fakty, wymagające surowego oświeślenia ze strony rządu R. F. S. R.

Mówię tu o bandach Merkulowa i Siemionowa, które utworzone na granicy polsko-rosyjskiej w Mandżurji, przeszły niedawno pod Błagowieszczeńskiem z terytorjum polskiego na rosyjskie i niepokoja nasze formacje czerwonej armji. Zajęcie Chabarowska, Skobełewska, i rzeki Amuru, było dziełem tych białych band, zasilanych przez obywateli polskich, znanych pod nazwą chunchuzów. Obecnie bandy te zagrażają Władystokowi i w razie zajęcia tego miasta, zamierzają posuwać się wzdłuż kolei Syberyjskiej, aż do miasteczka Włodzimierza gub. Moskiewskiej.

Taka nielojalność ze strony rządu Polskiego zmusza mnie do jaknajostrzejszego protestu w obliczu świata i może wpłynąć ujemnie na dalszy zwrot wywiezionych przez rząd carski z Polski mebli, obrazów oraz kociolków miedzianych, które obecnie tak szczerze zwracamy Komisji rewindykacyjnej polskiej.

podp. Cziczerin.

REPRESENTANT:
KLIMECKI, NIECAŁA 5

Zmarszczki, Wklęsłości okeo ust
Poduszki pod oczami, Siatki.

stanowczo
szybko
usuwać!

MASKI D-ra SÉGUINAUD



Nowoczesna warszawianka.

Młody. — Dam ci serce gorejące,
 Dam ci pieśń, zarem tuhnące,
 Dam ci duszy tajne drżenia,
 Szał zazdrości i marzenia!
 Dam... dam... dam i mogę przysiąc.

Stary. — A ja takich dam ci tysiąc!
 Wtedy perfum chłonąc wonie,
 Gdy zasłdziesz w mym salonie,
 Mając mule, starego lisa,
 Z boku, jako Adonisa,
 Może nam ten golec błady
 Grać pod oknem serenady
 No, co? Czy się panna zgadza?

Panna. — Wielką jest gotówki władza,
 Kto ją ma, głupstwa nie palnie,
 Więc się zgadzam! Naturalnie!
 Szykuj galazdko, stary krecie!
 Ty zaś, idź grać w kabarecie.

Genua.

Na przydzielonym fotelu zasiadł ooczywiście J.W.-ny lord Sterling, uśmiechając się zdobywco. Dolar ómił fajkę mrużąc.

— Niepotrzebnie wiązałem się z tą europejską holotą. Myślałem, że wszystko skończy się w Waszyngtonie, a tu mnie wołają w tak głupie europejskie interesy.

Frank francuski, nieco skwaszony, szeptał coś na ucho frankowi belgijskiemu, który skwapliwie i uprzedzająco przytakiwał. Lir włoski siedział tuż obok lorda Sterlinga i podsuswał mu popielniczkę, ilekroć ten zamierzał otrząsnąć i opiół ze swego cygara.

Dzwonek. Konfe encja się zaozęła.

Zabrał głos lord Sterling: — Panowie! zebraliśmy się tutaj poto, aby swemi bezinteresownymi wysiłkami odbudować kulturę Europy i jej najwyższe dobro t. j. handel. Kierowani li tylko altruizmem i pobudkami id o-wemi, zwrócamy się nawet do swych odwiecznych wrogów: Merki niemieckiej i Rublai wywołujemy do nich pomocną dłoń. Skorzysta na tem porozumien u nietyko nasze uzucie moralne, ale handel angielski, który niech żyje! Hip' hi! Hurra!

Frank francuz i poruszył się niespokojnie i krzyknął.

— Rubel musi dać gwarancję, a Marka rozbroić się.

— Ależ naturalnie, naturalnie — uspakajał lord Sterling — ale miejsce dla nich więcej serca, panowie i lepiej liczoie...

W drzwiach stanął obdarty podejrzany osobnik, ze złodziejskimi, latającymi oczkami,

— A, Rubel Okradowiez! — zawołał lord Sterling — proszę, proszę.

— Nieszczęśliwie wygląda! To bankrut! Z takim obdartusem handlować? — rozlegały się niezadowolone głosy.

— Ależ panowie — przekonywał lord Sterling — on ma przebie góry Uralskie, lasy syberyjskie i wiele słała z tych rozbitych burżujom safesów. Zresztą oddamy go w paoh Marce, ta wyotągnie z niego eo będzie meżna, nam zapłaci z tego podater, a my później ją znowu pedoimy.

— Co za genjusz! — krzyknął Lir.

— Tylko prosty rachunek — skromnie odrzekł lord Sterling.

Frank francuski boczył się jeszcze:
 — Marka niemiecka ma pod paltem granaty ręczn, a co do Rubla — to wygląda mi on na doświadzonego i przekonanego katorżnika. Obieca wszystko, a potem szukaj wiatru w polu...

— Załatwi się, załatwi — pocieszał lord Sterling — najważniejsze to, że ruszyliśmy z martwego punktu i zaczęliśmy dyskutować o tych dwóch biednych sierotach Rublu i Marce niemieckiej. W imię naszych sterlingowych ideałów. Reszta jakoś się ułoży...

Towarzystwo przeszło do sali jadalnej, a na progu z płaczem ścisnął się Rubel z Marką, odnawiając stare przymierze. („On revient toujours a ses premiers amours.”)

Frank francuski, wychodząc ostatni, obejrzał się, zaklął i mruknął:

— Sacraoam, żeby ten posalunek nie odbił się przykro nad Wisłą i Sekwaną!

Lord Sterling, mimo złotoiowych kamieni indyjskich i egipskiego zapalenia jednego oka, był dziś w świetnym humorze i tryskał dowcipem.

Zwycięstwo jego ideałów było zupełne.

Listek figowy.

— Dlaczego to kolporterzy wołają ne ulicy tylko: „Pospolita”, a nie „Rzeczpospolita“?

— Pytałem się ich. Oni się wstydzą całego słowa i przykrywają go tylną połową, jak listkiem figowym.



W Polsce.

Mniejszość narodowa do Rządu. — Co? Ty chcesz daniny i odemnie? No, ja się zapytam Lloyd'a George'a! Zobaczymy, co on na to powie po naradzeniu się z Sir Samuelsem?



Dola uczonego.

— Co się tu u pana dzieje, panie profesorze?
 — To jest najnowszego rodzaju pokój bawialny u sfery inteligentnej. Tam pod oknem moja córka, nauczycielka chemji, szyje buty, tutaj syn mój, profesor prawa rzymskiego, robi meble, a ja, znany egiptolog, reparuję stare zamki. W ten sposób możemy żyć jako tako z naszych pensji rządowych.

Czy nie szkoda papieru i druku

czyli odpis wysoce inteligentnych odezwoz rozlepianych przez różnych na rogach ulic Warszawy.

MOTTO: Narozna kamienica, choć jej płakać chce się, Wszelakie drukowane głupstwo w końcu znieśie.

Wzór I.

Narodzie polski!

Jako iż przeważnie cokolwiek a nie zanadto wleć i z tej strony grozi niebezpieczeństwo Ojczyźnie naszej, który powinien być dumny, jak lew w pustyni.

Nie wierz im, Narodzie polski, bo to są oszuści wleć tychże odpowiednim kształtem jako w dzień tak i w nocy zawsze i wszędzie, z zapalem i osądzeniem od czci i wiary, przeciwnie wbrew prawom Boskim i ludzkim.

Narodzie Polski! Koścłuszko pod Racławicami zawsze tylko z postanowieniem. Jakkolwiek dawna Korona i Litwa już nie mówiąc bezwarunkowo nasi pradziadowie w grobach przewrócenie się czynią, nie ażeby kulturalnie lecz owszem patriotycznie, jak ów żeglarz na morzu zkadłinał orientacyjnie. Niechaj zatem zabrzmią kotły i bębny na popioły wielkich wodzów naszych.

W górę wszystko co można.

Koło Ligi Towarzystw Kologjalnych.

Początek o godz. 7 wieczorem, wejście bezpłatnie.

Wzór II.

Do Braci Rodaków!

Kraj nasz gubi partyjność i brak spójni. Polskę ongi rozdarta na kilka części, obecnie, gdy już zawitała Jutrzenka wolności, rozdzielają do reszty partje, które drąć się na temat własnej racji, drąć skórę ze zdrowego sensu i miłości braterskiej!

Przez więc z partyjnością, precz z wyodrębnianiem się rozmaitych grup i kółek, precz z potęgowaniem się ciasnoty pojęć partyjnych!

Stajemy przed wami, obywatele rodacy, z wezwaniem do zapisania się w poczet członków bezpartyjnej partji wojowników z partyjnością.

Zamierzamy utworzyć jedynie racjonalną i jedynie zbawczą partję, która pogardzając systemem dzielenia narodu na partje wszystkie siły partji swojej poświęci bezpartjalności.

Przystępujcie do nas obywatele, jeżeli pragniecie, abyśmy wami nie pogardzali i z miłością braterską nie pływali wam w oczy.

Niech żyje partja brzydząca się partjami, sursum corda, terra est rotunda et globosa!

Zarząd partji.

Drugie Jajko Kolumba.

Kochana Mucho!

W n-rze 40 Muchy z roku zeszłego w wierszu wstępny jest zdanie, że „Lloyd George szanuje tylko tych, którzy mu stają okoniem”. Nasuwa mi to myśl kapitalną, idealną, fenomenalną, piramidną, epokową, opatrnościową, brylantową, patentową, która może odrazu postawić nasze Państwo na cztery nogi. Prestiż naszego Państwa zapewniony! Wszystkie Rady Ligi i Ligi Rad będą się z nami liczyły. Oto trzeba wysłać na konferencję do Genui nie Skirmunta, nie Ponikowskiego, nie Szebekę, ale tylko tego, przed którym Lloyd George schowa się w myśią dziurę, posła do Sejmu, Okoni.

Polecam ten prosty pomysł, na który tylko nikt nie wpadł dotychczas, jak Kolumb na swoje jajko — głębokiej rozwadze sfer decydujących.

Z poważaniem
 Czytelnik i wynalazca polityczny.

Bankierzy złodziejami!

W ostatnim numerze pism warszawski. h mało nie czytamy:

„W tych dniach przy ul. Karolkowej na Woli skradziono psią budę Policja śledcza wykryła, iż sprawcami kradzieży było grono wybitnych kapitalistów, którzy w braku lokali, ukradli budę dla urzędzenia w niej nowego banku z kapitałem zakładowym 120.000.000 marek.

Wzór III.

Nie damy się!

Zagłada i starcie z powierzchni kuli ziemskiej, już kiwają na nas swoim ohydny krwawym palcem w bucie!

Wrogowie ztąd, ztamtąd i z przeciwka, pragną wyzyskać naszą niemoc patriotyczną, nasze idjotycznie przywiązania do matki ziemi, nasze rozwinięte do nieprawdopodobnej możliwości uczucia brata do brata, brata do dziewczoi i dziewczoi doletniej do gotowatego kuzyna.

Do was się zwracamy bezpośrednio i pośredni potomkowie księcia Popiela, Kraka i jego przyrodniego smeka.

Stajemy, jak jeden mąż na wysokim stołku Chwały w płynie i w proszku, poklemy to, czego jeszcze nikt nie widział.

Do was to wnosimy nasz głos, który oby nie był głosem puszczyków opuszczonych na puszczy podczas puszczenia lodów.

Nie dajmy się, bracia, rodacy, nieśmy swój sztandar na cztery pętra wysoko nie licząc antresoli i żyjmy jedną myślą: Niech wszystkich, których nie z nami ani nie z tamtymi tylko z innymi, niech wszystkich djabli wezmą!

Niech skapieją!

W imieniu komitetu P. A. R. A. S. O. L.

Wincenty Kukaszek m. p.

Głosy czytelników.

Na Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. zdarza się coraz więcej nieszczęśliwych wypadków z pociągami. Nasuwa się pytanie, czyżby wszyscy pracownicy byli nie warci? Jednocześnie przeprowadza się redukcja etatów. Kasuje się stróżki, zwrotniczy, telegrafistów, kancelistów i... pozostawia dyrektorów.

Jadę, jako pasażer, pociąg na zwrotniczy spotyka zwrotniczy w uniformie i ładnie zakręconym czarnym wąsem. Podjeżdżam do peronu — pociąg spotyka Kierownik Ruchu w uniformie i... z tymsamym ładnym czarnym wąsem. Przechodzę się koło pociągu i widzę że bagaż wyładowywuje stróż w uniformie i... z tym samym wąsem, przechodzę koło telegrafu — za aparatem siedzi telegrafista w uniformie i z tym samym wąsem. Co, u licha, myślę, sen czy co? Uszczypnąłem siebie za ucho — boli, a więc nie śpię. Wsiadam do pociągu, bo już ogłoszony odjazd, patrzę przez okno i widzę, że pociąg przeprowadza Kierownik Ruchu w uniformie i... znów z tym samym wąsem. Przechodzą przez wychodową zwrotniczy i... o zgrozo, na zwrotnicy stacyjnej stoi zwrotniczy w uniformie i... z tym samym wąsem.

Nagle zaświtało mi w głowie: „Z powodu redukcji etatów jedna i ta sama osoba, z ładnym czarnym wąsem, jest zwrotniczym, kierownikiem ruchu, stróżem wyładunkowym i telegrafistą. Wówczas już nie zdziwilym mnie tak częste wypadki kolejowe.



Nie słuchają nawet nieba.

Archanioł Gabryjel — Słuchajcie, bogaci Polacy! Jeżeli nie uchylcie się od zapłacenia daniny, to zaświecę nad waszym krajem najpiękniejszym słońcem, jakie niebo posiada.

Bogacze. — Ani nam się śni! Niech w całym kraju będzie ciemno, jak w norze, aby tylko nasze kieszenie jaśniały złotem.

Przedruk.

Wpadła nam w ręce notatka jednego z dzienników poznańskich tak charakterystyczna, że uważalibyśmy czytelników za pokrzywdzonych gdybyśmy jej nie przytoczyli.

Otóż pewien ktoś, jeżdżąc po Pomorzu napotkał w restauracji pod firmą „Do Hallera“ (tłom. z niem. „Zum Haller“) jadłospis z następującymi nazwami, tłumaczonymi żywcem z niemieckiego:

- Płyta (Platte) z przekąskie
- Supa z szabli (fasola szablasta)
- Supa grzybkowata
- Supa perłowata
- Pieczeń z ksiendza (książęca — Fürstenbraten)
- Piersi wołowe z pyrkami (mostek z ziemniakami)
- Perłowata pieczona w księżnej zose (perliczka, w sosie „Fürstensauce“)
- Szable krajane.

Oprócz tego w miejscowej gazecie umieszczone były następujące ogłoszenia:

- 1) Wdowa sprzeda kanapę spokojnego czasu (Friedensarbeit).
- 2) Budowniczy nad i pod ziemią (Hoch u. Tiefbaumeister).
- 3) Krawiec dwupłciowy (męski i damski).

Cud.

Chociaż jest pogłoska pośród wszystkich ludów, że już się na ziemi skończył okres cudów, jednak to nieprawda, gdyż całkiem na jawie, dożyliśmy cudu niedawno w Warszawie.

Muzeum na myśli mam tu, Narodowe! Chcesz arcydziełami napaść oczy, głowę, idź zwiedzić Muzeum liczne wielce sale, dom numer piętnasty, ulica Podwale.

Lecz nie to jednakże jest tym wielkim cudem, że się tyle zbiorów dało zebrać z trudem, że ze ścian do widza wielkim głosem woła francuska, niemiecka i flamandska szkoła. Ze różnych antyków, istne ujrzysz góry, szkła, farfur i zbroje, cudne miniaturowe, tysiące pamiątek w klejnotach i złocie, że sztychów precyzyjnych na cię patrzy krocie, to nie jest tym cudem. Dość rzec w słowie skorem, że B. Gembarzewski jest tam dyrktorem, a każdy odgadnie, widząc zbiorów szatę, że musi być przy nim Muzeum bogate, kto Gembarzewskiego choć nieco zna życie, ów wie co ten robi, robi znakomicie.

Więc cudu na innej trzeba szukać fali! Słuchaj!

Jest w Muzeum coś pięćdziesiąt sali jak to obwieściła dyrektorska mówka, jest budynek dawny, jest i przybudówka, a mimo pomieszczeń takiej obfitości, chociaż z istot żywych prawie nikt nie gości, choć mogłyby sale liczne mieścić głowy nie wtykał tam nosa... Urząd Mieszkaniowy i podczas budowy dość dłużej, ni razu, rekwizycyjnego nie przysłał nakazu, by dla tych lub owych, albo tamtych względów, sale muzealne zabrać dla Urzędów.

W tem cud! W tem widoczny wyższy nakaz nieba! Cud! Który do wielkich zaliczyć nam trzeba, gdyż zwykłym sposobem rzecz ta się nie uda.

Więc widzicie jednak, że się dzieją cuda.



Zrobię na złość matuli...

- Dziki — Skąd?
- Chłop. — Z Polski.
- Dziki. — Po co?
- Chłop. — Tu zamieszkać.
- Dziki. — Dla czego?
- Chłop. — Miałem tam 25 morgów pięknej ziemi, ale że mi kazali zapłacić 30 tysięcy daniny i chcieli zafantować jedno ciele, więc pedam: chłopci są w Polsce od przywilejów, a nie od daninów! Sprzedałem wszystko i jedzę tu. Niech me szukają!



W karnawale.

Dozorca domowy, — Ładna dziewucha, tylko ciekiał! Ale jak będzie wracała do domu tak codzień o piątej nad ranem, to utyje.

Pożyteczne tańce.

— Jaka to szkoda, że władza wojskowa odradza oficerom tańczyć na balach foxtrotta i shimmy. Takie pożyteczne tańce!

— Cóż w nich widzisz pożytecznego?
— W czasie tańca, młody człowiek może sprawdzić czy tancerka ma warunki na żonę i matkę dzieciom.

Rozsądna pani.

— Niech mnie pani zwolni na dzisiejsze popołudnie. Chcę iść na akademję Moliere dla analfabetów.

— Owszem, Marysiu, zwolnię cię z miłą chęcią, ale nie wcześniej, aż się dowiesz, kto był Kochanowski i Mickiewicz.

Nieco ogłoszeń.

Do sprzedania patent na wyrób masła bez tłuszczu. Maurycy Feinkepele Dzika 117

Filatelliści! Każdego czasu na składzie oryginalne stare marki pocztowe z czasów wojen Krzyżowych i punickich. Unikaty: Pocztówka, którą przysłał Królowej portugalskiej Krzysztof Kolumb z Ameryki, oraz koperta z listu, w którym p. K. Julusz Caesar przesłał do drukarni w Rzymie swoje pamiątki „De bello Gallico”. Znaczkę pocztową i pieczęcie nieuszkodzone. Adres: St. Kop. dr. fr II p. pr. 1-3 Niecała 53

Temu panu, który mnie za moje przekonanie polityczne lunął łaską w łeb w kawiarni, radzę, aby mi się na oczy nie pokazywał, gdyż nie mogę na niego patrzeć bez wstrętu. B. Kwiczolek.